

Jaki obiektyw na początek przygody z wielkim formatem?

Tydzień temu zapytano mnie, jaka ogniskowa byłaby odpowiednia jako pierwszy obiektyw dla "cyfrowkowca", który chce spróbować swoich sił w wielkim formacie.

Parę lat temu opublikowałem w magazynie Photo Techniques artykuł Carla Weese na temat używania cyfrowki jako narzędzia pomagającego fotografującym w wielkim formacie. Carl był bardzo przekonujący i do dziś uważam to za dobry pomysł. Myślę, że jego pomysł sprawdziłby się też w drugą stronę - nie tylko cyfrowka jest doskonałym dodatkiem do kamery wielkoformatowej dla wielbicieli dużych negatywów, ale też aparat wielkoformatowy pozwoli od czasu do czasu zwolnić fotografowi, który na co dzień pracuje cyfrą. Piszę o tym, bo tydzień temu zapytano mnie, jaka ogniskowa byłaby odpowiednia jako pierwszy obiektyw dla "cyfrowkowca", który chce spróbować swoich sił w wielkim formacie.



© Kerry L. Thalmann

Fajna (i niedroga) kamerka Anba Ikeda 4x5. Zdjęcie zamieszczone dzięki uprzejmości Kerry'ego Thalmanna, który prowadzi świetną stronę dla fanów wielkiego formatu:

www.thalmann.com/largeformat .

Po pierwsze proponuję kupno tylko jednego obiektywu. Należy zapamiętać o założeniu rodem z "mikroformatu", że trzeba "objąć wszystkie ogniskowe", albo że należy co chwila zmieniać obiektyw tylko dlatego, że możecie to zrobić. Jedno szkło wystarczało Westonowi, Steiglitzowi, Atgetowi i mnóstwu innych fotografów, których dzieła są śmiertelnie nudne. Wam też na jakiś czas wystarczy.

Z jakiegoś zupełnie dla mnie niezrozumiałego powodu wszyscy powtarzają, że ten "pierwszy obiektyw" powinien mieć ogniskową 210 mm. Nie mam pojęcia, czemu. Jej odpowiednik w małym obrazku to ok. 65 mm. Nie tylko prawdopodobnie nikt nie używa tej ogniskowej (65 mm) jako jedyne obiektywu, ale też takie szkła są dość rzadkie. Nie twierdzę, że obiektywy 210 mm są bezużyteczne, albo że nie da się nimi zrobić dobrego zdjęcia. Po prostu nie zgadzam się z przekonaniem, że to oczywisty wybór na początek.

Znacznie bardziej przydatny byłby obiektyw nieco szerszy niż "standardowy" - coś w okolicach 120-150 mm. Jeśli uwielbiacie pięćdziesiątki w małym obrazku, powinniście wypróbować 150 mm w formacie 4x5 cali (9x12 cm). Ale, jakby mnie kto pytał, to dla mnie idealnym szkłem do wszystkiego dla formatu 4x5 byłaby jakakolwiek stotrzydziestkapiątka. Takie obiektywy mają wystarczająco duże pole krycia, żeby pozwalały na całkiem duży zakres ruchów elementów kamery, są małe i lekkie (częstokroć mniejsze niż wiele stałogniskowców do małego obrazka), a do tego mają dość szeroki, ale niezbyt nachalny kąt widzenia, który bardzo mi odpowiada. Może uda mi się ukuć nową maksymę: "W formacie 4x5 powinno się zaczynać od obiektywu 135 mm". No dobra - podajcie dalej.

W formacie 5x7 cali (13x18 cm) - moim ulubionym - idealne będzie 180 mm i znów to delikatnie szerszy standard. Jeśli najbardziej lubicie małoobrazkowe pięćdziesiątki, bardziej będzie wam odpowiadało szkło 210 mm. Jeśli fotografujecie 8x10 (18x24 cm), wybierzcie 240 mm albo 300 mm - ja wolę tę pierwszą ogniskową.



240 mm - "idealna" ogniskowa dla formatu 8x10 cali. Zdjęcie dzięki uprzejmości [Badger Graphics](#), świetnego internetowego sklepu dla fotografujących wielkim formatem.

Natomiast co do pytania, który obiektyw (chodzi o model) kupić - to bez znaczenia. Powszechnie zamiłowanie do testowania "osiągów" obiektywów to sprawa małoobrazkowa, ponieważ negatyw trzeba powiększyć tak bardzo, że wszystkie właściwości optyki są wyolbrzymione. Odbitka 8x10 cali to tylko dwukrotne powiększenie negatywu 4x5 - odpowiednik dla małego obrazka to odbitka

szerokości zaledwie 3 cali (7,5 cm). Typowa pocztówka z filmu 35 mm to czterokrotne powiększenie. Ta sama krotność zaaplikowana klatce 4x5 daje odbitkę w okolicach 16x20 cali (40x50 cm).

Jak duże są wasze odbitki? Nie wiem, jak w tej chwili wygląda sytuacja w galeriach, ale pamiętam, jak w latach 80-tych Richard Misrach został poproszony przez przedstawiciela swojej galerii o dostarczenie swoich fotografii pustynnych w formacie 16x20, ponieważ odbitki 20x24 (50x60 cm), które najbardziej mu się podobały, okazały się zbyt duże dla większości kolekcjonerów. A ostatnio kilku modnych fotografów zrobiło wiele szumu swoimi ogromnymi odbitkami (nie ma nic bardziej prestiżowego w Nowym Jorku niż sztuka "w wielkim formacie", chociażby z tego względu, że zakłada się wtedy, że macie ogromną i oczywiście nieziemsko drogą rezydencję, w której ją zawieszicie). Ale to wyjątki. Większość kolekcjonerów znajdujących się na rzeczy zbyt duże odbitki przyprawiają o ból głowy. Gros kupujących uważa format 16x20 cali za wystarczająco duży.

Wznieść się ponad poziomy

Przy czterokrotnym powiększeniu prawie każde niespecjalnie stare, 6-soczewkowe szkło będzie dawało odpowiednią jakość. Niektóre mogą się wyróżniać większym polem krycia (dzięki czemu pozwalają na większy zakres ruchów elementów aparatu), ale z tymi parametrami jest dokładnie tak samo, jak z wagą wszystkich innych "funkcji" różnych aparatów, która jest wyolbrzymiana przez rozgorączkowanych "ekspertów", którzy doradzają wam, co kupić. Jeśli nie zajmujecie się wyłącznie fotografowaniem architektury, albo nie zagląda wam przez ramię dyrektor artystyczny, to podczas spacerów po górach i dolinach nie będziecie potrzebować zbyt wiele.

Wyjątkiem jest możliwość przesuwu w pionie. W ten sposób korygujemy zbieżność perspektywy - żeby ogarnąć wzrokiem wiele fotogenicznych obiektów, często trzeba spojrzeć w górę i uniesienie czołówki to najczęstszy ruch używany w miastach i w dolinach. (Delikatny pochył do przodu to drugi najczęściej wykorzystywany przesuw elementu kamery.) A co powiecie na taką dość radykalną myśl: czy koniecznie trzeba całkowicie skorygować zbieżność perspektywy? Ludzie są do niej przyzwyczajeni. Po prostu unieście przedni standard najwyżej, jak się da, a jeśli to nie wystarczy, przechylnie kamerę w górę. (Już słyszę, jak znawcy wielkiego formatu wstrzymują oddech na samą myśl o tej herezji.) Będziecie wtedy mieli delikatny efekt niewielkiej zbieżności perspektywy, który dla niemal wszystkich oglądających (poza wspomnianymi wyżej znawcami) będzie naturalny i jak najbardziej do przyjęcia.

Ale wróćmy do jakości obiektywów. Ponieważ jestem DMO (Dyplomowanym Maniakim Obiektywów), mam swoje ulubione szkło - konkretny model konkretnego producenta, który uważam za ne plus ultra, najlepszy obiektyw pod słońcem. Ale to nic innego jak wynik tego, że jestem zatwardziałym koneserem. Gdybym zdradził, co to za obiektyw, przyczyniłbym się do dalszego mącenia w głowach przyszłym adeptom fotografii wielkoformatowej, więc powtórzę tylko to, co napisałem powyżej: każdy 6-soczewkowy obiektyw wyprodukowany w ostatnich 30-40 latach będzie wystarczająco dobry.

[Mike Johnston](#)